

Barbara Poloczkowa

CIESZYN

Dokumenty Domu Sierot w Ustroniu

„Dom Sierot” w Ustroniu istniał w latach 1735—1787. Był to zakład ustanowiony przede wszystkim w celu wychowania w wierze katolickiej dzieci ewangelickich, pochodzących z małżeństw mieszanych lub z takich rodzin, które w przeszłości miały przodków katolików. Fakt, że rodzice tych dzieci byli ewangelikami nie był brany pod uwagę. Zwano ich „*male educati*”, tj. „*źle wychowani*” i dzieci ich miały być poddawane przymusowej rekatołicyzacji.

W literaturze poświęconej przeszłości regionu cieszyńskiego, w tym zwłaszcza jego zagadnień religijnych, działalność kontrreformacyjna na Śląsku Cieszyńskim opisywana już była wielokrotnie¹. Obok wydawanych przeciw ewangelikom praw i zarządzeń, najważniejszą bazę źródłową stanowiły archiwalne materiały parafii ewangelickiej w Cieszynie, obok nich akta miejskie, akta Komory Cieszyńskiej, oraz, w mniejszym stopniu, dokumenty archiwów pozacieszyńskich. Interesującym jest, że w istniejących publikacjach brak jest wzmianki o aktach Generalnego Wikariatu w Cieszynie², choć jak można przypuszczać, właśnie tam można by się spodziewać obszernych informacji; być może były one trudno dostępne. W czasie II wojny światowej XVIII-wieczne akta tej instytucji uległy zniszczeniu i informacje te należy uważać za stracone.

W ostatnich latach ujawniły się natomiast materiały inne, wprawdzie nie tak obszerne jak wyżej wymienione, niemniej wnoszące szereg zasadniczych sprostowań i uzupełnień, stąd formujące bardziej całościowy obraz omawianej instytucji i umożliwiające próbę rekonstrukcji jej historii. Zawarte w nich dane nie były dotychczas publikowane. Są to:

1. Akta Kralovskeho Uřadu w Opawie 1743—1782 (w tym anteriora od 1631 r.) w Zemským archiwie w Opawie. Akta te zostały opracowane i udostępnione do badań dopiero po II wojnie światowej.

2. Księga parafialna parafii katolickiej w Ustroniu 1740—1870. Ponieważ parafia ta została utworzona dopiero 1785 r., początek tej księgi dotyczy tamtejszego Domu Sierot — co z resztą zostało uwidocznione w jej tytule „*Założenie Domu Sierot w roku Pańskim 1740; Założenie parafii w roku Pańskim*”

1785". Ciągłość zapisów dotyczących dwóch instytucji w jednej księdze tłumaczy się tym, że ostatni przełożony Domu Sierot został pierwszym proboszczem w Ustroniu, a przez dwa lata współistnienie obydwu instytucji (1785—1787) był ich przedstawicielem. Księga stanowi własność parafii katolickiej w Ustroniu, można przypuszczać, że nie wszyscy historycy o niej wiedzieli, może też jej udostępnianie do badań napotykało na trudności.

3. Akta tabuli krajowej Księstwa Cieszyńskiego, zachowane w zasobie akt byłej Komory Cieszyńskiej, przejęte do pomieszczeń Archiwum Państwowego w okresie międzywojennym. Akta te opracowano w ostatnich latach.

Interesującym jest, że dane zawarte w tych nowych wyżej wymienionych źródłach nie zawsze zgodne są z istniejącymi już opracowaniami; dotyczy to zwłaszcza dat, np. daty założenia Domu Sierot, podawanej w Księdze Gruntowej Gminy Ustroń na rok 1735, w Księdze Parafii Ustroń na rok 1740, a w najbardziej wyczerpującej i rzetelnej pracy G. Biermanna „Geschichte des Protestantismus...” na rok 1749. Niezborność dat tłumaczyć można chyba tym, że wcześniej zauważa się zaistniałe fakty w terenie, tam, gdzie one się wydarzyły, a dopiero później znajdują one odbicie w urzędowych dokumentach, które odnajdują i na które mogą się powoływać historycy. Działo się tak zwłaszcza w przeszłości, kiedy dokumentacja nie była jeszcze zbyt rozwinięta, a środki transmisyjne — umyślni posłańcy pocztowi — warunkowały wysyłanie informacji, zwłaszcza z odległych wsi, tylko w istotnie pilnych sprawach. Świadcstwa lokalnych wójtów ustronńskich Jana Głaca i Jana Zająca, których relacje umieszczone są na początku ustronńskiej Księgi Gruntowej, wydają się w tym wypadku najbardziej wiarygodne — tym bardziej, że i następne źródło, tj. księga parafialna, również podaną przez historyków datę założenia Domu Sierot (1749) podważa, przemieszcza ją na lata wcześniejsze. Wójtowie ustronńscy podali zgodnie rok 1735. Pierwszy Dom Sierot powstał w Lipowcu, wsi należącej do Komory Cieszyńskiej (kompleksu dóbr należących wówczas do Habsburgów), odległej od Ustronia o około 4 km. Podana data dotyczy może pojawienia się w tej wsi jezuita Rollera, i jego wstępnych działań, początkowo firmowanych oficjalnie tylko przez instytucje religijne, zakon i biskupstwo wrocławskie; wskazuje na to zapis w księdze parafialnej z roku 1740 podający, że placówka utrzymywana była początkowo wyłącznie przez dwóch mocodawców³. Druga data, rok 1740, liczona jest zapewne od chwili przyznania istniejącemu już Domowi Sierot zapomogi z kancelarii dworskiej w Wiedniu, wyniosła ona 1000 guldenów. Włączenie się tej najwyższej w cesarstwie instancji podniosło rangę placówki, a otrzymane pieniądze ułatwiły jej urządzenie i funkcjonowanie. Trzecia data, rok 1749, obliczona jest zapewne od chwili, kiedy na skutek licznych skarg sprawa małego, położonego w odległej wiosce i niewiele dotychczas na wyższych szczeblach władzy znanego zakładu nabrała rozgłosu, poruszyła wszystkie instancje, a w następstwie spowodowała jego reorganizację i przeniesienie do Ustronia. Liczne pisma wymienione przez różne urzędy w sprawie Domu Sierot stanowiły właściwie pierwszy większy komplet związanej z nim dokumentacji, i przez cieszyńskiego burmistrza Alojzego Kaufmanna (1773—1847), prawnika i historyka, przyjęte zostały za początek działalności tej instytucji, zwłaszcza, że relacje wójtów ustronńskich mogły nie być Kaufmannowi jeszcze znane (księgi gruntowe

Lipowca i Ustronia w których je zamieszczono pochodzą z lat 1838—1840), także księgi parafialnej przechowywanej gdzieś na półce w ustronńskiej plebanii prawdopodobnie nie znał. Znakomita „Kronika miasta Cieszyna” A. Kaufmanna w której podał on jako datę założenia Domu Sierot rok 1749, stanowiła oparcie dla wstępek późniejszych historyków cieszyńskich⁴.

Obok daty założenia, rozbieżności dotyczą również niektórych nazwisk zakonników pracujących w Domu Sierot. Założycielem jego był Józef Roller, nader aktywny działacz kontrreformacji, współpracownik znanego z działalności we wsiach Beskidu Śląskiego jezuita Józefa Tempesa, cenzora skonfiskowanych pastorowi Zassadiusowi ksiąg religijnych. Jego nazwisko, w brzmieniu „Roller” możliwe jest do odczytania w księdze parafialnej Ustronia. W tym samym brzmieniu podaje je A. Kaufmann, a później dwukrotnie K. Michejda, który jednak, pod koniec swych „Dziejów Kościoła ewangelickiego” zmienia je na „Rotter” (s. 199), być może pod wpływem G. Biermanna (Geschichte des Herzogthums Teschen, wyd. II, Cieszyn 1894, s. 226) który tak właśnie nazwisko założyciela Domu Sierot odczytał. Paleografia nasuwa często wątpliwości. Mimo niezaprzeczonej rzetelności prac G. Biermanna, w tym wypadku należy chyba przyjąć częściej potwierdzoną wersję „Roller” (zwłaszcza, że także nazwisko późniejszego przełożonego misji, Georga Hirchenhanna, Biermann przytacza jako „Herchenbach” (op. cit., s. 128).

W ostatnich dziesięcioleciach nastąpiła też zmiana sposobu badania historii w kierunku poszerzenia go o socjologiczne metody badawcze; tak więc, obok zjawisk i faktów oraz ich historycznych implikacji, usiłuje się wydobyć również ich społeczne tło i bardziej pogłębiony psychologiczny rysunek opisywanych zdarzeń. W konkretnym przypadku Dom Sierot, który można uważać za symbol i kwintesencję drążących ówczesne środowisko cieszyńskie konfliktów, celowym wydawało się uwypuklenie zachowań i motywacji poszczególnych ludzi, ich wyborów moralnych, a także trybu życia wychowanków zakładu i programu nauczania tej pierwszej na terenie Ustronia szkoły⁵.

Przypominając najważniejsze dane z historii Domu Sierot w Ustroniu (poprzednio w Lipowcu), włączano w tok chronologicznie uporządkowanej narracji te informacje, które pochodzą z nowo pozyskanych źródeł, zaznaczając każdorazowo ich proveniencję w tekście lub przypisach.

Zbudowanie Kościoła Jezusowego w Cieszynie (1709 r.) spowodowało ponowne ożywienie ewangelickiego życia religijnego na obszarze Księstwa Cieszyńskiego i graniczących z nim ziem. Dla przeciwdziałania temu, w 1728 r. wydany został edykt cesarski określający m. in. przynależność religijną dzieci zrodzonych z ewangelicko-katolickich małżeństw mieszanych. Dzieci te uznawane były urzędowo za katolików, bez względu na wolę rodziców i kierunek ich dotychczasowego wychowania. Dotyczyło to również wyznania dziadków, tj. jeśli którakolwiek z osób z poprzednich dwóch pokoleń po stronie matki lub ojca była katolikiem, to chociaż następne generacje były ewangelikami, uważano ich za „male educati”, a więc podlegające obowiązkiowi rekatołicyzacji. Obowiązkowi temu podlegały dzieci i młodzież do 20 roku życia. Bezpośrednim wykonawcą tego zadania miał być zakon jezuitów.

Sprawdzenie, kto w przeszłości miał w rodzinie katolika (choćby jego powrót do katolicyzmu był pozorny i dokonany pod przymusem) było łatwe, bowiem proboszczowie katolicycy dysponowali księgami metrykalnymi, do których musiały być wpisywane wszelkie czynności stanu cywilnego — urodzenia, małżeństwa, zgony — wszystkich mieszkańców Księstwa, także tych, którzy katolikami nie byli. Pastorowie ewangelicy i starsi gmin żydowskich obowiązani byli do zgłaszania wszelkich dokonanych czynności.

Dzieci odbierano rodzicom przymusowo, tych, którzy się sprzeciwili lub próbowali przeciwdziałać (ukrywanie dzieci, ucieczka z nimi za granicę) karano wysokimi grzywnami lub wtrącano do więzienia. Sprawne przeprowadzenie akcji rekatolicyzacji powierzono Komisji Religijnej dla Księstwa Cieszyńskiego (religions-Commission). Organ ten, powołany już w kilka miesięcy po śmierci ostatniej piastowskiej księżnej cieszyńskiej, Elżbiety Lukrecji (1653 r.) zajmował się początkowo odbieraniem kościołów luteranom, rugowaniem ich z miast i tropieniem duchownych luteranśkich spełniających tajemnie posługi religijne. Skoro zadania te zostały z biegiem czasu wypełnione, w roku 1737 zreformowano działania Komisji, nastawiając je przede wszystkim na rekatolicyzację ludności. Była to głównie ludność wiejska, która znajdowała oparcie w dobrach ewangelickich właścicieli ziemskich. Wszystkich dorosłych ewangelików miano poddawać obowiązkowi trwającej 6 tygodni nauki katolickiej, a ich dzieci, jeśli tylko wytropiono w rodzinie jakiegos katolickiego przodka, miały być rodzicom odbierane i przymusowo wychowywane w wyznaniu katolickim.

Cieszyńska Komisja Religijna składała się z czterech przedstawicieli „Stanów”, tj. sejmu cieszyńskiego, obradujących pod przewodnictwem Komisarza biskupiego tj. reprezentanta biskupa wrocławskiego. Był nim zwykle proboszcz parafii cieszyńskiej. Proboszczowie poszczególnych innych parafii byli wzywani na posiedzenia Komisji, na których mieli obowiązek składania corocznych sprawozdań o stanie rekatolicyzacji na swym terenie; wskazywali oni osoby, którym należało dzieci odebrać, lub które należało ukarać więzieniem — „w łańcuchach i więzach” — za opór władzy, nieprzestrzeganie obowiązujących zarządzeń religijnych, na przykład zawarcie ślubu u ewangelickiego duchownego za „pruską” lub „węgierską” granicą Śląska. Komisja wydawała wtedy stosowne zalecenia, które egzekwowane były przez władze państwowe. Ponieważ cieszyńskie więzienie było przepełnione, a trzymanie w nim ludzi nie przynosiło zwierzchności korzyści, stosowano częściej karę przymusowej darmowej pracy w miejscu ich zamieszkania. Przykładowo, za zawarcie ślubu ewangelickiego, pan młody musiał przez 3 miesiące rąbać po pół sążnia drewna dziennie, jego małżonka zaś przez te trzy miesiące prąść kądziel.

W celu wychowywania odbieranych ewangelickim rodzicom dzieci już w 1735 r. powstał w Lipowcu specjalny zakład wychowawczy. W pochodzącej z 1740 r. księdze gruntowej gminy Ustron⁶ sprawa ta opisana jest następująco:

„Aby pohamować rozszerzanie się luteranizmu, biskup wrocławski posłał dwóch misjonarzy z Towarzystwa Jezusowego na Góry Śląsk, jeden z nich, Józef Roller, w 1735 r. wystawił w gminie Lipowiec niewielki budynek, w którym gromadził sieroty, a także dzieci żyjących jeszcze rodziców, którym groziło odłączenie od

wiary katolickiej. Wychowywane były tam w wyznaniu katolickim na koszt jego i biskupa wrocławskiego...”

Lipowiec jest niewielką podgóorską wsią należącą z dawien dawna do Komory Cieszyńskiej. W pochodzącej z 1838 r. księdze gruntowej tej wsi zanotowano, że Jezuici zbudowali tam mały drewniany kościółek, jako część utworzonego zakładu wychowawczego⁷. Oprócz tego zakupiono gospodarstwo rolne, które miało dostarczać zakładowi żywności. Siłę roboczą tego gospodarstwa stanowić mieli wychowankowie tegoż zakładu, określanego mianem „Domu Sierot”. Zakład ten nazwano imieniem Matki Boskiej Bolesnej. Okoliczni księża wzywali ludność do ofiar pieniężnych na jego utrzymanie; w ustrońskiej księdze parafialnej zanotowane jest nazwisko pierwszego ofiarodawcy. Był nim krawiec Henryk Zembal ze Skoczowa, który złożył dużą kwotę 100 guldenów. Zanotowano także, że w 1740 r. Dom Sierot odwiedziło (lub wizytowało?) trzech księży z zakonnej prowincji saskiej. Józef Roller miał starać się o mieszkanie i wyżywienie dzieci, a także o ich wychowanie religijne, „aby nie działo się to samo, co [czynili] ich rodzice...” (tzn. odstępstwo od katolicyzmu). Księga parafialna podaje też warunki przebywania dzieci w Domu Sierot: na utrzymanie ich rodzice mieli płacić po 30 guldenów rocznie, w wypadku sierot kwotę uiszczala Komora Cieszyńska. Rodzice też mieli dostarczać dzieciom odzież, a jeśli nie byli w stanie, lub jeśli dzieci były pełnymi sierotami, zakład sprawiał im „tylko najbardziej niezbędną odzież wierzchnią”. Wyżywienie miało odpowiadać skromnym standardom wiejskim.

W okresie wojen o Śląsk (1740—1742) działalność Komisji została czasowo zawieszona; po 1743 r. kiedy Komisję reaktywowano, działalność jej nasiliła się tym bardziej.

Od początku swego istnienia Dom Sierot miał wśród ludności ewangelickiej zdecydowanie złą sławę. Pomijając już zrozumiałą rozpacz rodziców, którym odbierano małe nawet dzieci, wychowując je w surowej dyscyplinie (taki był jednak wtedy model wychowania — red.) i w wyznaniu, które sami, mimo prześladowań odrzucali — nadgorliwe, a nieraz wręcz okrutne postępowanie niektórych proboszczów i Komisji Religijnej wykraczały niejednokrotnie poza ustanowione, dość już przecież dla luteran surowe prawa. Zażalenia do władz prowincji w Opawie odważali się wnosić nawet ludzie „gminnego” stanu, na przykład rzeźnik Jan Kreczmar z Szumbarku; ewangelicka szlachta cieszyńska — prezbyterowie Kościoła Jezusowego — potykała się mężnie w obronie swych współwyznawców donosząc do kancelarii dworskiej w Wiedniu o dziejących się tu i ówdzie aktach oczywistego bezprawia. Zarzuty musiały być dobrze udokumentowane, skoro w 1750 r. do Komisji Religijnej dokooptowano jednego przedstawiciela tej szlachty, który mógł pilnować, aby jej działalność mieściła się w ramach obowiązujących norm prawnych. Stałe wzbudzenie ludności i niepokoje we wsiach, oraz docierające do Opawy i Wiednia ich odgłosy, przysparzały lokalnym władzom Księstwa Cieszyńskiego wiele kłopotów. Z nieprzestrzegania prawa musiały się one tłumaczyć; najbardziej dotkliwe jednak i ważkie w konsekwencjach były ucieczki ewangelickich poddanych na Śląsk — od niedawna — „pruski”. Król pruski Fryderyk II, ewangelik, obiecywał zbiegom nie tylko ochronę, ale także pomoc w odbudowaniu gospodarczych podstaw ich egzystencji. Intencje po obydwu

stronach były jasne: dla władzy pruskiej zwiększona liczba kolonistów oznaczała zwiększone dochody z podatków, natomiast dla cieszyńskich właścicieli majątków, z których chłopci zbiegli (głównie Komory Cieszyńskiej) oznaczało to ubożenie o te właśnie źródła dochodu, także o ich siłę roboczą, wykorzystywaną w pracach pańszczyźnianych i w funkcjach rzemieślników wiejskich. Ulotki z odezwą króla pruskiego zachęcającą chłopów cieszyńskich do zbiegostwa krążyły tajemnie po wsiach z dobrym skutkiem: do czasu wydania patentu tolerancyjnego ze wsi Księstwa Cieszyńskiego uciekło na „pruską stronę” kilkuset chłopów!⁹ Uciekali na ogół niedaleko, mianowicie do położonej około 3 km od granicy „pruskiej” już wsi Golasowice, gdzie nadawano im ziemię, a w 1765 r. zbudowano kościół ewangelicki. Aż do 1945 r. w kościele tym zachował się dzwon z pięknym w treści i ważnym jako niepodważalny dokument napisem: „polscy uchodźcy z Austrii i ich dzieci założyli tę gminę religijną, schronienie prześladowanych za religię”⁹. Sprawa zaczęła być poważna, wyszła już poza obręb władz cieszyńskich. Chyba nie bardzo wiadano, jak tym ucieczkom zaradzić. W poszukiwaniu źródeł zła starano się łagodzić dotychczasowy ostry kurs przeciw ewangelikom. Ponieważ najbardziej jątrzącą była sprawa odbierania im dzieci, Urząd Prowincji w Opawie, do którego napływały ciągle zażalenia na działalność Komisji religijnej zsyłającej dzieci do Domu Sierot, zażądał od Cieszyna wyczerpujących wyjaśnień w sprawie stanu tego zakładu i panujących w nim stosunków. Żądanie to było tym bardziej zasadne, że, z biegiem lat, na utrzymanie Domu Sierot kasa cesarska łożyła już 1200 guldenów rocznie, jego istnienie więc i działalność nabierała już cech placówki państwowej.

Ówczesny cieszyński marszałek krajowy, baron Karl Skrbensky, znalazł się w sytuacji trudnej i bezprecedensowej. Żądanie sprawozdania od wszechwładnego dotychczas komisarza biskupiego, jako przewodniczącego Komisji Religijnej, a także ojców Jezuitów, jako bezpośrednio prowadzących Dom Sierot, nie było dotychczas praktykowane. Trzecią stroną wzwaną do złożenia sprawozdania był regent Komory Cieszyńskiej. Komora była właścicielem wsi Lipowiec i patronem znajdującej się na jej terenie instytucji religijnej.

Wszyscy przez wzwani ułożyli wspólnie wymagane przez władze w Opawie solenne sprawozdanie. Nosi ono datę 20 X 1749 r., podpisane jest przez wszystkie trzy strony (można sobie wyobrazić uprzednie narady!). Sprawozdanie zachowało się w opawskim archiwum¹⁰, można więc podać najważniejsze zawarte w nim informacje.

I tak, w 1749 r. w Domu Sierot w Lipowcu (zwanym tu „szpitalem”, pod nazwą tą rozumiano wówczas różnego rodzaju zakłady opiekuńcze) znajdowało się 12 wychowanków. Majątek Domu składał się z 1200 guldenów rocznej dotacji z kasy cesarskiej, 120 guldenów rocznie potrącanych na rzecz Domu z kwoty zebranych w Księstwie podatków cesarskich, oraz 1500 guldenów gotówki, pochodzącej głównie z darów osób prywatnych. Roczny procent od tej ostatniej kwoty wynosił 90 guldenów. Na utrzymanie i ubranie jednego wychowanka można by więc przeznaczyć 30 guldenów rocznie, ale ponieważ trzeba będzie zatrudnić 6 osób personelu, podniesie to koszty utrzymania zakładu. Personel ten miałby się składać z gospodarza, nauczyciela i czterech kobiet do pracy fizycznej. Koszty ich utrzymania wynosiły by łącznie 300 guldenów rocznie, tak, że z pozostałych

z cesarskiej dotacji 900 guldenów można by jeszcze utrzymać 30 wychowanków. Razem z 12 przebywającymi już w zakładzie, mogło by ich być razem 42. Celem istnienia zakładu jest przede wszystkim wychowanie młodzieży w wierze katolickiej, ale także wyuczenie jej czytania, pisania i rachunków, „aby w przyszłości mogli być użyteczni w swym otoczeniu”. Odnośnie budynku Domu Sierot, jest on zbyt mały, mógłby pomieścić najwyżej 30 osób, istnieje jedna możliwość dobudowania doń w ciągu najbliższej wiosny dwóch lub trzech izb, przez co uzyskało by się wygodne lokum dla wszystkich mieszkańców Domu; materiału na rozbudowę dostarczyła by Komora Cieszyńska.

Tak przemyślane ułożone sprawozdanie miało jednak pewne słabe strony. Wynikało z niego, że nie tylko dwa pierwsze punkty (posiadane zasoby pieniężne i ilość wychowanków) były zgodne z datą jego sporządzenia, wszystkie dalsze określone były trybem warunkowym i czasem przyszłym, wyrażały więc stan pożądany, ale jeszcze nie istniejący (taką formę sporządzania sprawozdań, mającą ukryć stan faktyczny, spotyka się w różnych dokumentach). Fakty te przedstawiały się jednak następująco: wychowanków było mało, personelu, poza misjonarzami, nie było chyba wcale. Dzieci pracowały na należącym do zakładu gospodarstwie rolnym, poza religią, nie uczono ich prawdopodobnie niczego (skoro dopiero teraz wyrażono potrzebę zatrudnienia nauczyciela). Pomieszczenia wymagały rozbudowy.

Nieco inaczej i chyba bliżej prawdy podano sposób wychowania dzieci w wzmiankowanej księdze parafialnej: decyzję o rozkładzie czasu wychowanków i jego podziale na naukę, modlitwę i pracę, podejmował każdorazowo przełożony zakładu (Ojciec Inspektor); powinien on był jednak ten ułożony przez siebie plan przedłożyć do wglądu Komisji Religijnej. Naukę przedmiotów świeckich, tj. czytania, pisania i rachunków należało w planie zajęć uwzględnić, z tym jednak, że rachunki uważano za przydatne raczej chłopcom. Główny nacisk kładziono na pracę, która miała chronić młodzież od grzechu lenistwa, a zakładowi przynosić pożytek. Podany rozkład dnia wychowanków przedstawiał się następująco: o godzinie 5 rano pobudka, pół godziny na ubieranie się i mycie, o godzinie 5.30 modlitwa i różaniec. O godzinie 7 śniadanie, o 7.30 dzwonek na naukę (nie podano czy naukę religii, czy przedmiotów świeckich). Od godziny 9 lub 10 praca wskazana przez przełożonych. O godzinie 11.30 obiad, przerwa do godziny 13, w czasie przerwy chłopcy mieli rąbać drwa, starsze dziewczynki pracować, a młodsze zmywać naczynia. Od godziny 13 do 16 nauka, potem podwieczorek, od 16.30 do 18 praca. Potem zbiórka w kaplicy, różaniec, litania i śpiewanie nabożnych pieśni. O godzinie 19 kolacja, po niej 1—2 godziny przedśnienia. Około godziny 21 dzieci mogły iść spać.

Przedstawiony tryb życia kilkuletnich nieraz wychowanków budzi mimowolne współczucie. Za mało snu, żadnego wypoczynku, kilka godzin dziennie spędzanych w nieogrzewanej kaplicy, przy niedostatku odzienia a zapewne też jadła. Poskarżyć się nie było komu: jeśli rodzice uzyskiwali zezwolenie na widzenie się ze swym dzieckiem, odbywało się to zawsze w obecności misjonarza. Dzieci, które nie wykonywały ściśle otrzymanych poleceń lub okazywały jakąkolwiek niesubordynację, były surowo karane.

Wracając do dalszych losów budynku Domu Sierot w Lipowcu, który według sprawozdania z 1749 r. był za mały i który proponowano rozbudować, władze prowincji w Opawie zdecydowały inaczej. Cały zakład postanowiono przenieść do Ustronia. Na decyzję tę wpłynęło kilka czynników: po pierwsze, zakład w Lipowcu położony był za rzeką Wisłą, wiosenne powodzie często zrywały drewniane mosty i wtedy dojazd do wsi był utrudniony. Ustroń leżał przy lepszej wiodącej z Cieszyna do Wisły drodze, po lewej stronie rzeki, a więc nie przejeżdżało się doń przez żaden znaczniejszy most. Był on osadą większą, jego niżej położona część, tzw. Ustroń Dolny został przed kilku laty włączony do dóbr Komory Cieszyńskiej¹¹. Na decyzję przeniesienia Domu Sierot do Ustronia wpłynęła też niewątpliwie potrzeba w tej większej od Lipowca wsi jakiegoś katolickiego ośrodka, który mógłby choć częściowo przeciwdziałać szeroko wyznawanej w Ustroniu i dalej położonej Wiśle konfesji luterańskiej; obydwie te wsie należały do parafii w Goleszowie, nie było w nich stałej obsady duchownych katolickich.

Decyzja o wybudowaniu nowego budynku Domu Sierot w Ustroniu zapadła na najwyższym szczeblu w Wiedniu 24 X 1750 r. i została opatrzona własnoręcznym podpisem cesarzowej Marii Teresy oraz jej wielką, odcisnięto na wosku cesarską pieczęcią. Na budowę otrzymano subsydium w wysokości 4500 guldenów z tym zastrzeżeniem, że do kancelarii dworskiej przysyłane będą regularne informacje o postępach budowy.

Włączenie się najwyższej instancji państwowej zmobilizowało wszystkie podległe jej, wolniej zazwyczaj działające władze. Szczególną odpowiedzialność za prawidłowe wykonanie cesarskiego polecenia ponosił właściciel Ustronia, czyli Komora Cieszyńska.

Plany nowego obiektu Domu Sierot sporządził opawski architekt Juliusz Fix. Były one imponujące. Zakładano, że część mieszkalna posesji będzie murowana, budynki gospodarcze zaś — stajnie, chlewy, stodoły, szopy — drewniane. Główny budynek mieszkalny miał kształt litery „U”, frontem skierowany był do drogi. Budynki gospodarcze usytuowane były w przedłużeniu jego bocznych ramion oraz na obrzeżach obszernego wewnętrznego placu. Przerwy między nimi wypełniał solidny, zbudowany z poprzecznie kładzionych drewnianych bali płot. W płocie były dwie przeciwległe bramy, służyły one do zwożenia płodów rolnych, na codzien jednak były starannie zamknięte. W przedniej części placu stała studnia. Przed frontem posesji, a także za nią, znajdowały się opatrzone płotem ogrody warzywne¹². Nad główną bramą umieszczona była masywna niska wieżyczka z kopułą, przewidziana na umieszczenie dzwonu, odmierzającego czas poszczególnych zajęć. Całość posesji była starannie zamknięta, dzieci nie mogły samowolnie wyostać się na zewnątrz. Otoczenie budynków stanowiły należące do zakładu pola uprawne i pastwiska a usytuowanie drugiej studni z lewej strony podwórza oraz niewielkiej szopy, wskazywało by na utrzymanie tam bydła.

Plan wewnętrzny przewidywał od frontu pięć pokoi, trzy z nich wyposażone były w piece. W lewym narożu frontu znajdowała się kaplica, w prawym kuchnia. W bocznych skrzydłach było jeszcze dalszych dziewięć izb. Prawie wszystkie miały wyjście na kryty korytarz wewnętrzny, otaczający cały budynek od strony podwórza.

Posesja była naprawdę okazała, mogła stanowić wzór zamożnej siedziby wiejskiej. Budowa ruszyła wiosną 1751 r. i postępowala szybko naprzód. Komora Cieszyńska dostarczyła drewno i cegłę. Oprócz tego, na dokończenie prac, dołożyła z własnych funduszy 600 guldenów. Latem 1753 r. prace budowlane dobiegły końca, a wkrótce potem czternastu wychowanków sierocińca z Lipowca przeniosło się do nowej siedziby. Kancelaria dworska ograniczyła jednak dotychczas udzielaną roczną dotację w wysokości 1200 guldenów do jednej czwartej tej kwoty, argumentując, że pozostałe fundusze zakład może czerpać z majątków skonfiskowanych ewangelikom. Była to jednak procedura bardziej skomplikowana niż otrzymanie gotówki z kasy cesarskiej, toteż mimo uzyskania tak znacznie zwiększonych pomieszczeń i mimo wskazań Komisji Religijnej dotyczących przyjmowania nowych wychowanków, zakład bronił się, że z braku środków na ich utrzymanie nie jest w stanie powiększać ich liczby.

Inspektorem tj., kierownikiem Domu Sierot był w latach 1749 — 1760 świątły, wykształcony i tolerancyjny ojciec Franz Hirchenhann, prawdziwy człowiek Oświecenia. Po przeniesieniu zakładu do Ustronia, pełen najlepszych chęci, sporządził i przedłożył w Opawie projekt rozkładu dnia swych wychowanków, znacznie lepszy i bardziej humanitarny niż obowiązujący poprzednio. Dzieci mogły spać o godzinę dłużej (budzono je o 5.30, spać szły o 20.30, na modlitwę przeznaczano tylko godzinę dziennie, natomiast na naukę — 6 godzin. Dzieci miały już też nieco czasu wolnego, wolną godzinę obiadu a także popołudniową godzinę podwieczorku. Zadbano także bardziej o higienę, mianowicie w środy i soboty nie było popołudniu nauki, a czas ten przeznaczono na zabiegi wokół czystości ciała i odzieży; po dokonaniu ich, aż do godziny 17 nie było żadnych zajęć. Także w niedziele i święta, poza uczestnictwem w porannej mszy świętej i 1—2 godzinami popołudniowej nauki religii, młodzież miała czas wolny.

Praca, rozłożona na różne pory dnia, zajmowała łącznie około czterech godzin dziennie. W towarzyszącym projektowi piśmie ojciec Hirchenhann zaznaczał jednak, że do czasu ufundowania przez jakiegoś szlchetnego darczyńcę zegara na wieżycze Domu Sierot, trudno będzie przestrzegać dokładnie ustalonych godzin zajęć. Różnice powstaną również z innych przyczyn, zwłaszcza w lecie, kiedy niektórzy wychowankowie zajęcia będą przy krowach (prawdopodobnie przy ich pasieniu), a inni wykonywać będą lekkie prace polne. Ojciec Hirchenhann jakby tłumaczył się, że i takie zajęcia wyjdą wychowankom na dobre, nie będą bać się prawdy kiedy w przyszłości, po opuszczeniu zakładu, powrócą do swych zwierzości. Prosił także o wypłacenie z góry, w formie zaliczki, kwoty półrocznej dotacji cesarskiej którą potrzebował na zaopatrzenie dzieci na zimę w żywność i odzież; zawiadamiał też, że, za aprobatą Komisji Religijnej, zamierza zatrudnić nauczyciela Floriana Meiksnera, biegłego w językach łacińskim, polskim i niemieckim, także w arytmetyce i muzyce. W końcu wyjawiał swe nieśmiałe życzenia: gdyby tylko było więcej pieniędzy, mógłby myśleć o nauczaniu wychowanków także innych użytecznych przedmiotów.

Szkoda, że dobremu ojcu Hirchenhann nie było dane pozostawać trwale w placówce, którą w przedstawiony sposób zorganizował. Oskarżony przez biskupa wrocławskiego (a niewątpliwie przez jego cieszyńskiego „Komisarza”,

bezwzględnego w działaniach Georga Entzendorffera z Bielska) o zbyt łagodne, niedbałe postępowanie został w 1760 r. zwolniony. Resztę życia spędził na wikarowie w Lipowcu, gdzie otaczano go powszechnym szacunkiem. Zmarł w wieku 90 lat w Strumieniu¹³.

Po przeniesieniu Domu Sierot do Ustronia Komisja Religijna nasiliła swe działanie. Na poszczególne wsie wysyłano regularne obławy mające pochwyć i dostarczyć do Ustronia przeznaczone do rekatolizacji dzieci. Ludność miejscowa broniła ich i bez względu na nieuchronne kary pomagała się im w ukrywaniu się lub w ucieczce. Zachował się opis takiej ekspedycji do Bystrzycy w 1755 r.: wysłano tam czterech gajowych, funkcjonariuszy Komory, aby ujęli trzech chłopców i jedną dziewczynkę. Do pomocy w obławie nakazano się wstawić trzem miejscowym mężczyznom i jednej kobiecie. Rozkazu nie usłuchało dwóch gajowych i jeden mieszkaniec wsi. Zobaczywszy ekspedycję, jeden z mieszkańców zaczął głośno zwoływać ludzi w celu jej odparcia; do konfrontacji jednak nie doszło, gdyż niespodziewanie sami gajowi przyłączyli się do „opornych”. Kazali oni szukanym dzieciom ukryć się i zachowywać cicho, a gdy jeden z chłopców, przebywający w tym czasie w lesie i nieświadomy zdarzeń wyłonił się na drodze, gajowy ofuknął go „czego tu szuka?” — w efekcie akcja skończyła się fiaskiem, ekspedycja nie przyprowadziła żadnego dziecka. Komisja Religijna wносиła o surowe ukaranie wszystkich biorących w niej udział. Z innych wsi dochodziły meldunki, że podrosła ewangelicka młodzież ucieka z domów, aby przebywać w ukryciu do czasu ukończenia 20 lat, kiedy to już nie będzie podlegać obowiązkowi rekatolizacji. Rodzice ich twierdzili, że nie znają ich miejsca pobytu, aczkolwiek ucieczki te miały miejsce niewątpliwie za ich wiedzą i pomocą.

Po odejściu ojca Hirchenhanna sytuacja dzieci w Domu Sierot pogorszyła się. Ograniczono ilość godzin przeznaczonych na naukę na korzyść pracy, głównie przędzenia; przedsięwzięcia skupowali krążący po wsiach pośrednicy i można było osiągnąć za nią liczące dochody. Kiedy komisarzem cieszyńskiej Komisji Religijnej został wspomniany już Georg Entzendorffer, działania jej — zsyłki dzieci do Domu Sierot, konfiskata majątku ewangelików, wysokie nakładane na nich grzywny — zaostrzyły się. Jeśli ludzie mieli odwagę odwoływać się do Opawy, tamtejsze władze sprawdzały podane fakty i jeśli działania Komisji były bezprawne, nakazywały ich odwołania. Entzendorffer mścił się bezwzględnie: w początkach 1768 r. pięćdziesięciu ewangelików zostało uwięzionych za sam fakt niepokojenia władz „pismami” tj. odwoływania się do wyższych instancji. Z tych też czasów pochodzi jedyny w dokumentach Księstwa Cieszyńskiego dotychczas znaleziony opis rekatolizacji w Ustroniu dziecka żydowskiego. Ponieważ wypadki z tym związane wzbudziły wówczas wiele kontrowersji zarówno wśród ludności chrześcijańskiej jak i żydowskiej, i odbiły się echem na wszystkich szczeblach władzy z kancelaria dworską w Wiedniu włącznie, być może warto sprawę tę przypomnieć.

Żydów było w tym czasie na terenie Śląska Cieszyńskiego niewiele, osiedlanie ich wymagało zgody władz; w 1752 r. przebywało tu 88 rodzin żydowskich¹⁴. Żydzi zajmowali się przeważnie dzierżawą wyszynku piwa i wódki. Jednym z takich dzierżawców był Baruch Munk z Frydku, Żyd znany i zamożny. W jego domu służyła m. in. córka miejscowego mieszczanina, chrześcijanka Rosaria König.

Munk miał małego synka, którym opiekowała się żydowska piastunka. Dziecko było bardzo chore, bliskie już śmierci. Rosaria, praktykująca katoliczka, bardzo tym przejęta, pragnęła uratować chociaż jego duszę („...aby było aniołkiem w niebie” jak mówiła w śledztwie). Namówiła piastunkę, aby poszła razem do domu jej ojca, tam wzięła od niej na chwilę dziecko i w drugiej izbie tajemnie i szybko ochrzciła je święconą wodą z domowej kropielniczki. Nikt nie zorientował się, co zaszło.

Minęło dalsze pół roku, dziecko niespodziewanie wyzdrowiało. Rosarię zaczęły nękać wątpliwości czy postąpiła właściwie. Podczas kolejnej spowiedzi powiedziała o tym księdzu. To uruchomiło cały rutynowy mechanizm kontrreformacji: dziecko, jako chrześcijańskie, odebrano rodzicom i odesłano do Domu Sierot w Ustroniu. Można sobie wyobrazić zaskoczenie i rozpacz Munków a także poruszenie wśród całej społeczności żydowskiej. Trzyletni podówczas chłopiec wychowywany był w Ustroniu w wierze katolickiej. Baruch Munk walczył jak mógł o jego odzyskanie. Uczeni w Piśmie Żydzi twierdzili, że chrzest bez księdza i Kościoła jest nie ważny; wobec tego dziekan frydecki postanowił ochrzcić chłopca ponownie, tym razem bardzo „soleennie” i uroczyście, z namaszczeniem go olejami święconymi. Ceremonia miała się odbyć w kościele parafialnym we Frydku, dla większego rozgłosu miała mieć miejsce w święto Bożego Narodzenia, kiedy kościół był pełen wiernych. Munk zwrócił się do Starszego Ziemskiego Księstwa — w 1765 r. był nim baron Rudolf Cselesta — z prośbą o wstrzymanie tej ceremonii i ponowne rozpatrzenie całej sprawy. Opinia Cselesty, człowieka rozsądnego i sprawiedliwego, brzmiała: Rosaria chrzcząc dziecko bez wiedzy jego rodziców, postąpiła bezprawnie, należy ją więc ukarać trzydniowym aresztem. Dziecka nie można obecnie z Domu Sierot wydać, należy jednak w przyszłości zabezpieczyć mu spadek po rodzicach. A w ogóle wyrok w tej delikatnej sprawie był tak trudny, że Cselesta wolał nie ryzykować narażenia się wszechwładnej wówczas Komisji Religijnej, zwłaszcza jej wojującego komisarza Entzendorfowi, „umył ręce” i o rozstrzygnięcie jej zwrócił się do Wiednia. Ceremonialny powtórny chrzest dziecka został na razie wstrzymany, co z kolei spowodowało istny wybuch furii dziekana frydeckiego, uważającego to za bezprawne naruszenie jego suwerennych religijnych praw (nieczęsto zdarzało się, aby urzędowe pisma tego okresu miały tak gorący ładunek emocjonalny jak w opisaney sprawie).

Kancelaria dworska w Wiedniu poleciła powtórnie przesłuchać Rosarię, tym razem pod przysięgą i w rozszerzonym składzie siedmiu członków sądu. Niestety, niczego odwołać nie mogła. Dziecko uznano za ochrzczone z wody, jego chrzest kościelny miał dojść do skutku, poczym chłopiec miał być odwieziony z powrotem do Ustronia „o ile nie będzie zbyt zimno...” dodawał baron Cselesta. Także i dla jego rodziców znalazł dobre słowo: wyrażał nadzieję, że choć początkowo zrozpaczeni, z czasem przywykaną i pogodzą się z faktem.

Kosztami utrzymania dziecka w Ustroniu miała być obciążona winna wszystkich powstałych komplikacji Rosaria, Komisja Religijna uznała jednak wielkodusznie, że wobec jej ubóstwa, sama będzie te koszty ponosić¹⁵.

Opisywana sprawa udzielania chrztu dzieciom żydowskim musiała nie być jednostkowa, skoro patentem cesarskim zabronione było chrzczenie Żydów przed osiągnięciem pełnoletności.

Relacjonowane tu wydarzenia miały miejsce w latach 1765—1766. W kilka lat później (1771 r.) do Domu Sierot w Ustroniu trafiło również troje dzieci żydówki Roseny Gottlob z Błędowic, która nawróciła się na katolicyzm. Ta sprawa nie była więc konfliktowa. Koszty utrzymania neofitów postanowiła i tym razem ponosić Komisja Religijna.

Na utrzymanie Domu Sierot wpływały różne datki, głównie od szlachty i osób duchownych. W latach 1740—1770 otrzymano tą drogą łącznie 6175 guldenów. Największą darowiznę uczynił w 1756 r. emerytowany regent Komory Cieszyńskiej, baron Karol Pfuschner, zapisując w testamencie Domowi Sierot wysoka kwotę 23640 guldenów. Z powodu zawilej procedury prawnej kwota ta, powiększona o narastające odsetki, przypadła Domowi Sierot dopiero w 1768 r. Utrzymywano z niej wielu wychowanków.

W ostatnich kilkunastu latach swego istnienia zakład, z punktu widzenia Komisji Religijnej, funkcjonował znakomicie, dysponując zarówno wystarczającą powierzchnią mieszkalną jak i dostatecznymi funduszami. Złe wiodło się tylko wychowankom, obciążonym nadmierną pracą i utrzymywanym w surowej dyscyplinie — zwłaszcza od czasu, kiedy w 1779 r. przełożenie zakładu objął wspomniany już, pełniący uprzednio funkcję komisarza biskupiego Georg Entzendorffer. Na szczęście, przebywał on w Ustroniu tylko dwa lata. W następnych latach rachunki zakładu podpisywali Józef Fichtib i Leopold Lobrecht. Od 1785 r. korespondencję zakładu kierowano na nazwisko ojca Franza Entzendorffera¹⁶.

Z krótkiego stosunkowo okresu prowadzenia Domu Sierot przez Georga Entzendorffera zachowało się jego własne, skierowane do Opawy sprawozdanie charakteryzujące zarówno jego obecność jak i jego metody wychowawcze. Jak z niego wynika, jeden z przymusowo osadzonych w Ustroniu wychowanków, mały chłopiec, Adam Stryja z Bystrzycy, wykazywał opór wobec „wyprowadzania go z kacerstwa”. Za karę zamknięto go na 14 dni w specjalnym, przewidzianym w takich wypadkach pomieszczeniu (można się domyślać, że wzorem ówczesnych więzień dla dorosłych, była to ciasna i nie ogrzewana komórka). „Po siedmiu dniach przebywania tam mały więzień zaczął udawać chorobę, a jednocześnie okazał skłonność do przyjmowania nauki (katolickiej), czego dotychczas w żaden sposób nie można się było doczekać. Częściowo z powodu choroby, częściowo dla jego gotowości uczenia się, uwalniano na dzień z komórki, ale nakazano wszystkim domownikom mieć go na uwadze. Ósmego dnia, kiedy zbliżył się zmierzch a potem ciemna noc, wykorzystując okoliczne krzaki i lasy zniknął, kiedy wjeżdżano z pola przez tylną bramę ogrodzenia, i choć zaufani ludzie przeszukali całą okolicę, nie można go było odnaleźć”. Chłopca nie odnaleziono ani u matki w Bystrzycy, ani nigdzie indziej. Być może dotarł do ludzi, którzy pomogli mu się ukryć się; możliwym jest jednak również, że zmaltretowane i chore dziecko zmarło gdzieś w lesie, usiłując przedrzeć się przez góry do matki w Bystrzycy. Inspektor Entzendorffer wyrażał jednak tylko jedną troskę: aby K. K. Komisja Religijna w Opawie nie wzięła mu za złe jego „nierozumnej lekkomyślności” wypuszczenia dziecka z zamkniętej komórki. Prosił także o wskazówki celem dalszego zaostrożenia nadzoru nad wychowankami Domu Sierot¹⁷.

Zastanawiającym jest, że Georg Entzendorffer ustąpił z funkcji przełożonego zakładu w tym samym roku, w którym wydany został patent tolerancyjny cesarza Józefa II (1781); o ile zbieżność dat nie była przypadkowa, a jego ustąpienie nie było spowodowane chorobą lub śmiercią, mogło się to wiązać właśnie z ogłoszeniem tolerancji religijnej; po tylu latach walki z luteranizmem przestawienie się na tolerancję mogło już przekraczać jego możliwości. Przesłanki te są jednak tylko hipotetyczne.

Rozwiązanie zakonu Jezuitów (patent cesarski z 21 VII 1773 r.) w sytuacji Domu Sierot niewiele zmieniło. Nadal prowadzili go byli jezuiti. Mimo, że na wyższych szczeblach władzy kurs przeciw ewangelikom był już w minionych dziesięcioleciach łagodniejszy, do położonego na krańcach monarchii Księstwa Cieszyńskiego i małej wówczas wioski Ustronia docierało to bardzo powoli. W zakładzie nadal przetrzymywano ewangelickie dzieci, które przy nadarżającej się okazji ratowały się ucieczką¹⁸. Zapewne w związku z kasacją zakonu jezuitów wykonano dla Domu Sierot duży kamienny kartusz — płaskorzeźbę z austriackim herbem państwowym i napisem „k.k. Staatl. Weysen Stift Nr 30” (w części dolnej) i datą w części górnej „1773”. Przymuszczałnie miało to uwidocznić, że kasacja zakonu nie oznacza jednocześnie zamknięcie prowadzonego przez nich zakładu, wręcz przeciwnie, że państwo przestaje już być jednym z jego mocodawców, a obejmuje go w wyłączny zarząd¹⁹.

Mimo całej przychylności władz dla panującej religii katolickiej, utrzymanie dotychczasowych układów nie było jednak, wobec wydania patentu tolerancyjnego, na dłuższą metę możliwe. Zwolna przystępowano do likwidacji Domu Sierot. Ponieważ istniejący dotychczas w Ustroniu drewniany filialny kościółek był już bardzo zniszczony, w 1784 r. rozebrano go²⁰, a dotychczasową narożną kaplicę Domu Sierot rozbudowano w kształt nowego, murowanego już budynku kościelnego. Jednocześnie podjęto starania o to, aby w Ustroniu utworzyć samodzielną parafię katolicką, jako stały, mocno osadzone w terenie ośrodek działania duchownych tego wyznania. Odpowiadało to potrzebom rozbudowującej się miejscowości²¹ a także stanowiło pewnego rodzaju zabezpieczenie wpływów katolicyzmu wobec wybudowania w 1783 r. ewangelickiego domu modlitwy. W 1785 r. powstała więc w Ustroniu samodzielna parafia. Zarówno jej obsada personalna, jak i zaplecze materialne były na miejscu i nie nastęrczały żadnych trudności. Proboszczem został dotychczasowy przełożony Domu Sierot, Franz Entzendorffer, plebanę wraz z obęjsiem gospodarczym urzędzono w dotychczasowych budynkach tego Domu. Nawet dotychczasowa Księża Domu Sierot przydała się, od 1785 r. używana do zapisków spraw nowo utworzonej parafii. Proboszcz Entzendorffer jeszcze następcne dwa lata, aż do ostatecznej likwidacji Domu Sierot, pełnił w dalszym ciągu funkcje jego przełożonego.

Zamknięcie Domu Sierot nastąpiło według zarządzenia guberni w Brnie z dnia 5 IV 1787 r. Nieruchomość została sprzedana, uzyskana za nią kwota 1638 guldenów została dołączona do posiadanego przez zakład majątku w gotówce (33780 guldenów). Utworzono z nich Fundusz Sierocy²² przekazany w zarząd Komorzę Cieszyńskiej, aby pokrywała z niego potrzeby sierot w należących do niej wsiach. Również z tego funduszu wypłacono pieniądze tym osobom prywatnym,

które przyjęły na wychowanie poszczególnych małych pensjonariuszy zakładu. Dzieci zostały rozdzielone, utrzymywana w tak ścisłej dyscyplinie przymusowa społeczność Domu Sierot przestała istnieć.

Zastanawiając się, jakie mogły być społeczno-kulturowe implikacje działalności przez ponad pół wieku tak szczególnej i nie mającej odpowiednika w innych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego instytucji jaką był opisywany Dom Sierot — poza jednoznacznie ujemnym wydzźwiękiem moralnym jaki budzi każdy przejaw nietolerancji, szczególnie zaś tak drastyczny w formach — wykazały one siłę moralną i solidarność wyznaniową luteranizmu, w większości prostych ludzi. Trwały opór chłopów, tej podstawowej w systemie feudalnym siły produkcyjnej, był jedną z najważniejszych przesłanek wydania w końcu patentu tolerancyjnego²³. Z punktu widzenia psychologii społecznej ujawniły się niejednoznaczne, różne postawy ludzi prowadzących ten zakład: choć formalnie należeli oni do tej samej grupy światopoglądowej (jezuici), jedni z nich uważali, że najlepszym środkiem duchowej przemiany jest ciężka praca, rygor i represje, inni — starali się jednak przyswoić zamkniętym w zakładzie dzieciom choć część potrzebnej w ich wieku nauki, a w drobiazgowym rozkładzie zajęć wykroić dla nich choć trochę czasu wolnego który mógł by spędzić swobodnie; wykazali też większą troskę o ich potrzeby cielesne (higiena, ciepła odzież na zimę). Z tą ostatnią postawą, reprezentowaną przez ojca Hirschenhanna, wiąże się interesująca wiadomość o zakresie nauk przyswajanych dzieciom w tej pierwszej ustronńskiej szkole. Uczono tam — w polskim języku — czytania, pisania, arytmetyki i muzyki (zapewne śpiew pieśni religijnych). Księga Parafialna podaje, że dziewczęta uczono również szycia i robót na drutach. Choć ten optymalny w dziejach Domu Sierot okres nie trwał długo i skończył się wraz ze zwolnieniem ojca Hirschenhanna, to jednak wobec tego, że w okresie kontrereformacji szkoły parafialne w innych wsiach znajdowały się w stanie upadku, casus Ustronia, mimo, że dotyczył tylko ograniczonej liczby przebywających wówczas w Domu Sierot dzieci, zasługuje na uwagę.

Budynek Domu Sierot, później plebania, zachował do dziś dnia wygląd wnętrza oraz okalające budynek od strony podwórza kryte korytarze. Zniknęło natomiast lewe skrzydło, na miejscu którego zbudowano kościół, a także wieżyczkę z zegarem nad główną bramą. Obecnie w budynku tym mieszczą się biura parafii i salki katechetyczne. W korytarzach rozbrzmiewają wesołe głosy współczesnych dzieci: nie wiedzą one nic o losach swych rówieśników sprzed dwustu lat. Także ludzie dorośli, przejeżdżający obok tego domu, a nawet nie wszyscy rdzenni mieszkańcy Ustronia zdają sobie sprawę z przeszłości tej posesji.

Przypisy

¹ Ważniejsza literatura: K. Radda: *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Protestantismus im Herzogthum Teschen bis zum Toleranzpatent* In: IX Programm der k. k. Staats-Realschule in Teschen am Schlusse des Schuljahres 1881/82, Cieszyn 1882; G. Biermann: *Geschichte des Protestantismus in Oestereichische Schlesien*, Prag 1897; K. Michejda: *Dzieje Kościoła Ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1909; A. Buzek:

Dzieje ewangelicyzmu na Śląsku, „Kalendarz Ewangelicki”, Cieszyn 1925; R. Janik: Znaczenie patentu tolerancyjnego dla odnowy życia religijnego na Śląsku Cieszyńskim. „Z Problemów Reformacji” 1982. T. 4; O. Wagner: Mutterkirche vieler Länder. Geschichte der evangelischen Kirche in Herzogthum Teschen 1545-1918/20, Wien-Köln-Graz 1978.

² Generalny Wikariat powołany został w roku 1770 (po podziale Śląska między Prusy a Austrię w 1742) jako podległa biskupowi wrocławskiemu katolicka władza religijna dla pozostałych przy Austrii południowych prowincji śląskich; istniał do 1925 r.

³ Przy budowie Domu Sierot najważniejsze koszty poniosła niewątpliwie Komora Cieszyńska, jako właścicielka wsi Lipowiec i patron powstających tam instytucji religijnych. Zwyczajowo, właściciel wsi dawał grunt pod budowę, drewno, a także robociznę pańszczyźnianych chłopów. Regentem Komory był w tych czasach gorliwy działacz kontrreformacyjny, Karl von Pfuetschner. Nb. data 1735, jako powstania Domu Sierot, przepisana później do Ksiąg Gruntowych, miała zapewne swe pokrycie w istniejącej wówczas na Zamku dokumentacji rachunkowej.

⁴ A. Kaufmann: Chronik der Stadt Teschen. T. VI, s. 934, rękopis w Zemskim Archiwie w Opawie (dalej ZAO), ch. 373/6; w innej wersji swej Kroniki, istniejącej w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej APC), Komora Cieszyńska (dalej KC), sygn. 73, s. 167, Kaufmann podaje, że Roller założył w 1745 r. Dom Sierot w Cieszynie, ze względu jednak na spór z zakonem oo. Bonifratrów przeniósł go potem do Lipowca.

⁵ Szkoły wiejskie prowadzone były przy parafiach, w opisywanym czasie w Ustroniu nie było ani katolickiej, ani ewangelickiej parafii.

⁶ APC, KC, sygn. 1942/37 (Grundbuch der Gemeinde Ober und Nieder Ustron, T. 1); Księgi gruntowe wsi należących do Komory Cieszyńskiej prowadzone były przez fachowy personel prawniczy i zawarte w nich dane można uważać za wiarygodne.

⁷ APC, KC, sygn. 1942/37 (Grundbuch der Gemeinde Lippowetz. T. 1); w tekście podano również, że obiekt ten po patencie tolerancyjnym Józefa II został przekształcony na mieszkanie dla księdza. Wynika z tego, że zabudowania zakładu stały w obrębie obecnego murowanego (zbudowanego w 1810 r.) kościoła i plebani.

⁸ Ze względu na prześladowania religijne w drugiej połowie XVIII wieku uciekło z Księstwa Cieszyńskiego 481 osób. Por. F. Popiołek: Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego, Katowice 1958.

⁹ Oryginalny napis w języku niemieckim: „Ausgewanderte polnische Oesterreichischer und deren Kinder bilden die Gemeinde”, „Kirche gestiftet 1765. Zuflucht der Religionsverfolgten”; Dzwon spadł i rozbił się 10 III 1945 r., kiedy wycofujące się ze wsi wojska niemieckie wysadziły w powietrze wieżę kościelną. W kronice parafii ewangelickiej Golasowic — udośćnionej mi uprzejmie przez ks. pastora Farugę — znajduje się zapis, że założycielami miejscowego zboru byli prześladowani za religię mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego.

¹⁰ ZAO, Kralovsky ufad v Opavě (dalej KU), sygn. 834.

¹¹ Ustron Dolny został w 1738 r. odkupiony przez Komorę Cieszyńską od szlacheckiej rodziny Beesów; Ustron Górny należał do Komory od dawna.

¹² Jak wynika z planu, główna droga gminna przebiegała wtedy w niewielkim oddaleniu od frontu budynku, bliżej rzeki Wisły; możliwe, że przez centrum wsi wiodła ona wtedy w linii prostej, a istniejące obecnie zakole między rynkiem a kościołem wynikało z późniejszego przesunięcia tej drogi w kierunku kościoła. Plan i dalsze informacje dotyczące budowy Domu Sierot w Ustroniu oraz działalności ojca Franciszka Hirschenhanna pochodzą z akt ZAO, KU, sygn. 16/29 A.

¹³ K. Radda: op. cit., s. 24; autor podaje wykaz pracujących w Domu Sierot w latach 1749—1787 jego przełożonych oraz wykaz nauczycieli. Według obecnie uzyskanych źródeł można te wykazy uzupełnić: w Księdze Parafialnej Ustronia zanotowano, że w 1771 r. inspektorem zakładu (jego przełożonym) był Jan Antoni v. Altmann, a w 1784 r. rachunki

zakładu podpisywali Józef Fichtib i Leopold Lobrecht, przypuszczalnie należeli do personelu zakładu. Wybrany przez ojca Hirschenhanna i zatwierdzony przez Komisję Religijną nauczyciel Florian Meiksner nie figuruje w spisach K. Raddy.

¹⁴ F. Popiołek: *Dzieje Śląska Austriackiego, Cieszyn 1913*, s. 191.

¹⁵ ZAO, KU, sygn. 1099.

¹⁶ *Księga Parafialna Ustronia*, op. cit.

¹⁷ ZAO, KU, sygn. 834.

¹⁸ W Księdze Parafialnej Ustronia zachowało się pismo Komory Cieszyńskiej w sprawie ucieczki z Domu Sierot dwóch chłopców, 7-letniego Józefa Łukasza i 10-letniego Jana Laski. Pismo nie jest datowane, można przypuszczać, że pochodzi z lat 70-tych XVIII wieku.

¹⁹ Kartusz wmurowany jest w ścianę budynku cieszyńskiego Muzeum (od strony podwórza). O jego proveniencji nie ma w inwentarzach muzealnych żadnej wzmianki. W podanym na kartuszu roku 1773 nie istniał jednak ani w Cieszynie, ani w okolicy żaden inny państwowy Dom Sierot, natomiast wg spisu domów w Ustroniu z około 1835 r. pod nr 30 wpisana jest katolicka plebania i szkoła zob. APC, Zbiór akt i ksiąg katastralnych Księstwa Cieszyńskiego, sygn. 566.

²⁰ Kościółek stał w centrum wsi na terenie obecnego cmentarza katolickiego. Informacja według „Historii Kościoła św. Klemensa, Papieża i Męczennika” umieszczonej w kruchcie tego kościoła.

²¹ W 1772 r. założono w Ustroniu arcyksiążęcą hutę żelaza; kierujący nią urzędnicy Komory byli katolikami.

²² Pismo Komory Cieszyńskiej z 15 IV 1786 r. zatytułowane jest „Do proboszcza i inspektora ustońskiego Domu Sierot ojca Franciszka Entendorffera”. Jeszcze w styczniu 1787 r. Komora przekazała do tego zakładu kolejnych wychowanków. Przypuszczalnie były to pełne sieroty, przysłane nie na podstawie przymusu religijnego zob. *Księga Parafialna Ustronia*, op. cit.

²³ Radda: op. cit.